Nr. 126. Sobota 6 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Pogodzenie się ciał profesorskich.

Matura — „cel ostateczny“.

Wskazywaliśmy już w jednym artykule o sprawie szkolnej, że, jeżeli zachodzi mowa o niedostatecznym rozwoju umysłowym młodzieży, wstępującej na uniwersytet — grać tu mogą rolę wogóle trzy czynniki: uniwersytet, jako „wylęgarnia“ sił nauczycielskich dla szkoły średniej, szkoła średnia, jako „wylęgarnia“ abituryentów, oraz wkońcu sam materyał uczniowski, względnie poziom uzdolnień, które on wnosi do szkoły.

Uniwersytet w swoim memoryale uderzył w młodzież rok w rok „mniej wartościową“, skutkiem „demokratyzacyi“ szkoły...

W Rosyi minister oświaty Deljanow wydał był swego czasu okólnik, zabraniający przyjmowania do gimnazyów dzieci stróżów, kucharek i wogóle ludzi „niższej kondycyi“, ale rosyjski sposób rozstrzygania zagadnień szkolnych niezbyt ponoć cenionym bywa na Zachodzie...

Pozatem memoryał uniwersytecki zwalał bądź co bądź część winy i na ciało nauczycielskie szkół średnich.

To też na zjeździe „Tow. nauczycieli szkół wyższych“ w Stanisławowie ujawniło się pewne rozgoryczenie profesorów gimnazyalnych wobec panów z Wszechnicy Jagiellońskiej, którzy wystąpili zgóry, jako instancya, ferująca wyroki, podczas, gdy dyskusya objąćby powinna i niedobory studyów uniwersyteckich.

Rozgoryczeniu temu dał wyraz w jednym zwrocie swego przemówienia prof. Skoczylas ze Lwowa, który (wedle obszernej relacyi ze zjazdu, wydrukowanej w „Reformie“) wyraźnie oświadczył:

„Ale wina leży w samym uniwersytecie. Uniwersytet musi się zdecydować, jak ma służyć społeczeństwu i to jest zagadnieniem aktualnem. Możeby wskazanem było, aby profesorowie uniwersytetu zrezygnowali trochę z roli uczonych i weszli między młodzież. Uniwersytet jednak **w ten sposób dba o pedagogiczne wykształcenie przyszłych nauczycieli gimnazyalnych, że w Krakowie i Lwowie brak jest katedry pedagogicznej!** Kursy aplikacyjne przy niektórych gimnazyach w Krakowie i we Lwowie nie wystarczają przecież, aby zaradzić temu brakowi, a każdy nauczyciel gimnazyalny zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że **z punktu widzenia pedagogicznego nic nie zawdzięcza profesorom uniwersytetu**“.

Tę obrażoną miłość własną nauczycieli gimnazyalnych usiłował ułagodzić profesor uniwersytetu krakowskiego, dr Sternbach, członek Rady szkolnej krajowej, dowodząc, że memoryał zgoła nie miał ostrza, wymierzonego przeciwko profesorom gimnazyalnym, że zatem zaszło nieporozumienie...

Następny mówca prof. Krajewski, wychodząc widocznie z założenia, że słowa ulatują, a pisma pozostają, uznał, iż ustne wyjaśnienia prof. Sternbacha nie wystarczają i żądał, ażeby uniwersytet wydał do swego memoryału **wyjaśnienie** „w myśl wywodów, przedstawionych w tej sprawie przez dra Sternbacha“ — co też zjazd uchwalił.

Po tym epizodzie, upoważniającym zjazd do nadziei, iż nauczycielstwo szkół średnich otrzyma na piśmie **„satysfakcyę“** od profesorów wszechnicowych, nastąpiło **wyrównanie sporu** pomiędzy oboma „ciałami pedagogicznemi“ i na placu boju pozostali już tylko — uczniowie.

Uchwalono tedy brać w silniejszy ogień egzaminacyjny uczniów, dobiegających już mety szkolnej i żądać rozszerzenia cyklu przedmiotów maturycznych.

Odnośne wnioski brzmią:

„Zjazd członków T. N. S. W. wyraża przekonanie, że egzamin dojrzałości w obecnej swej postaci nie spełnia należycie swego zadania, a będąc **ostatecznym celem (?)** i probierzem nauki w szkołach średnich przez zbyt wielkie ułatwienia powoduje pośrednio obniżenie poziomu nauki w szko-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

31

(Ciąg dalszy).

Strząsnąwszy pył z sandałów, usiadł w swej izbie, otworzył nanowo kajety, rozwalił na stole teki z rysunkami i zatonął w Violet-Le-Duc'u, w Bréhier i innych gotycystach. Jeżeli teraz odrywał się od swego *Dictionnaire raisonné*, od Violet-Le-Duc'a, to tylko po to, żeby przejść do zwykłego Leduca z bulwaru Raspail i żeby spożyć gotycki zawsze obiad. Jeżeli teraz co nawiedzał, to Notre-Dame i wnętrze innych kościołów. Był to dla niego czas studyów, pochłaniania i zamykania w sobie stylów skończonych, Egipcyan, Greków, romańszczyzny, a przedewszystkiem gotyku, najbardziej widocznego w Paryżu. Stało się teraz koniecznością niejasne dawniej przeczucie, że początkowe zaznajomienie się z istotą stylu gotyckiego, jest też początkiem wiedzy o tem, czego należy unikać. Należało zaś unikać stylów znanych, skończonych, więc martwych. Ażeby zaś pozbyć się ich istotnie, z całą skutecznością na korzyść czegoś zupełnie nowego, należało je poznać do ostatniej granicy i badać w naturze niejako, w samych budowlach. Każdy z tych stylów należało przedewszystkiem przyswoić sobie, uznać w jego piękności, uwielbić, przezwyciężyć, odepchnąć i pokonać nazawsze. Lecz nim dokonało się zamknięcie na klucz w sobie łupu tak ogromnego jak styl gotycki, zwalczało się go jako żywe, nieznane i bytujące bogactwo. Było to raczej polowanie i rabunek w niewiadomych puszczach, na przestrzeni trzech z górą stuleci, na pasmie dziejów od dwunastego do szesnastego wieku. Ileż to razy Ryszard Nienaski wystawał pod katedrą w ulewne deszcze, ażeby się napawać widokiem jak się ślinią *gargouille'e* z trzynastego wieku, jak wówczas paszczęki wystających żłobów w wierzchołkach łuków przypornych nabierają istotnego wyrazu, tłómaczą swoją potrzebę i nadają budowli zarazem realne i symboliczne znamię życia! Ileż razy z pod mostu na Sekwanie wpatrywał się w szarą sylwetę kamiennego pająka, wzniesionego przez snycerzy i rzemieślników, którzy ciosali figury na obstalunek, a byli w większości wypadków ludźmi talentu wysokiej miary. Imiona ich zaginęły wśród imion towarzyszów małego uzdolnienia. Współczuł im, z gorącą sympatyą badał ich prace i dzieje. Obcował i znał się z nimi, niemal tak blisko jak ze swymi klientami i przyjaciółmi z biura „Pracy“. Oto ich gromada, budowniczowie, rzeźbiarze, snycerze, cieśle, stolarze, kopiści, złotnicy, emalierzy, nie mając prawa mieszkać w miastach, gdzie ulegała prześladowaniu, kryje się po klasztorach i opactwach, niczem w więzieniu, stanowi pod władzą kleru czeladź do stawiania kościołów. Koczownicza brać, jakby ją wczoraj widział, skarżąca się na swój los w biurze „Pracy“... Wszyscy, artyści i rzemieślnicy są w nieugiętych klubach romańskiego stylu. Muszą tworzyć i pracować według wskazówek i poleceń duchowieństwa, bez cienia niezależności, a sztuka ich, którą w sobie noszą, jest tylko dodatkiem do architektury istotnie religijnej. Czasami uda się coś przemycić, wybłagać puszczenie nowego ornamentu... Ciężki i ponury pełny łuk romański wisi nad ich twórczością jako kanon! Wolno tworzyć ornamenty jedynie umówione, geometryczne, albo z liści, traktowanych grubo i surowo. Ale nadchodzi chwila, ustanowienie gmin i miast, oddanych pod władzę królewską za Ludwika VII. i Filipa Augusta. Artyści i rzemieślnicy opuszczają klasztory. Nastaje wielka epoka ich sztuki, wiek trzynasty. Nienaski patrzał w dzieje tych cieniów, w ich walkę z nicością człowieka, jak zakładali i podnosili w górę protest gigantyczny przeciwko nędzy ziemskiego bytowania. Rękoma swemi, wspólnemi siły, nauką, badaniem, doświadczeniem, próbą kusili się o zaświadczenie wielkiej wewnętrznej wiary w święty ideał i o wieczny znak potępienia mocy szatana. Młody architekt z głęboką rozkoszą szedł po śladach rewolucyi i wynalazków, uwidocznionych w katedrze, pilnie badał szalone kroki nowatorów: zwalczanie ciśnienia sklepień wewnętrznych przez szkarpy i łuki przyporne do nich dodane, rozciągnięcie kamiennego kościoła romańszczyzny w kierunku chóru i absydy, złamanie ciężkiego łuku i dla zmniejszenia ciśnień wyrzucenie go w górę, mnożenie kaplic w nawach bocznych, uwysmuklenie kolumn i grupowanie ich w wiązki, ściśnięcie okien, aż nabierały kształtu włóczni, rozszerzenie znowu tychże okien i podział ich na kilka otworów, które w wierzchołku ich łuku ozdobi czarująca rozeta...

(Ciąg dalszy nastąpi).

le, zwłaszcza w tych przedmiotach, które z egzaminu dojrzałości wykluczono.

Celem przywrócenia stosunków normalnych, zachwianych w naszych gimnazyach ostatniemi rozporządzeniami, należałoby zwiększyć zakres przedmiotów egzaminu dojrzałości. Ze względu na to, że reprobowanie abituryentów na pół roku nie daje żadnej rękojmi, aby uczeń mógł w tak krótkim czasie braki w zakresie wszystkich przedmiotów uzupełnić, należy termin lutowy zachować jedynie dla egzaminów poprawczych z jednego przedmiotu, które ze względu na dobro szkoły na nowo wprowadzone być winny".

Rozstrzygnięcie proste — nieprawdaż.

Matura — znów postawiona na wysokim cokole, jako **„cel ostateczny"**, jako moloch, któremu trzeba jak największej całopaleń.

O pożądanej rewizyi systemu nauczania natomiast dowiadujemy się z rezolucyi tylko parę ogólników o szkodliwości reform marchetowskich i o potrzebie „przeprowadzenia zasadniczej reformy szkoły średniej" — w jakim kierunku rezolucya nie decyduje się przesądzać.

Otóż, wracając do rzeczy, konkretnie przez jazd sformułowanych, absolutnie błędnem się nam wydaje dodawanie jakiegokolwiek balastu – zwłaszcza egzaminacyjnego do programów szkolnych.

Kieszonkowa encyklopedya, jaką ma być doskonały abituryent — jest rzeczą bezwartościową.

Z mnóstwa licho powiązanych faktów większość ulatnia się z mózgu, który, stale przeładowywany materyałem pamięciowym, zatraca zdolności mnemoniczne. Przyjrzyjmy się małemu dziecku... Częstokroć budzi ono u rodziców zachwyt swoją rzekomą „genialnością", polegającą na recytowaniu na pamięć całego tomiku bajeczek, ledwo raz lub dwa mu odczytanych... Poczekajcie na kilka lat szkoły!

„Fenomenalna" pamięć w żarnach szkolnych się przypłaszczy, nieraz odmieni do niepoznania... Musi się to dziać skutkiem zbyt forsownego upychania wiadomości do mózgu, nie mogącego normalnie nadążyć tej operacyi.

A bilans ostateczny: wskazaliśmy go już powyżej — z tej **mnogości** przetrwa po paru latach nieco **okruchów** tylko — skutkiem **kalectwa pamięci**, dokonanego jej nadużywaniem, a poza tem pozostaje na całe życie owo kalectwo. Natomiast większy nacisk, położony na oświetlanie faktów, a nie na konieczne zapamiętywanie ich w liczbie jak największej, byłby tem prowadzeniem umysłu ucznia w kierunku dociekań, snucia wniosków, rozwijałby właśnie tę zdolność myślenia, na której brak narzekają profesorowie uniwersyteccy.

A tak, jak dziś jest, szkoła średnia stopniowo niweczy w uczniach zdolność niższą — pamięciowego, niejako *in crudo,* wchłaniania wykładu, a nie daje w zastępstwie innej właściwości bardziej rafinowanej — przyswajania go sobie drogą odpowiednio wypielęgnowanej zdolności oryentacyjnej. A czem jest projekt zwiększenia ilości egzaminów maturycznych, jak nie „doppingowaniem" ucznia, jak konia wyścigowego, ażeby w danej chwili — bez względu na późniejszą reakcyę znużenia umysłowego — wydobyć zeń więcej bezsennie — wykutych formułek i faktów — co po feryach już się wszystko w gruz rozlata...

Wielki strejk w Borysławiu.

Borysław, 3 czerwca.

Gwarectwo pali kopalnię. — Rokowania bezskuteczne. — Stanowisko organów rządowych. — Sprowadzenie wojska przeciw robotnikom. — Nieobliczalne skutki.

Sytuacya w zagłębiu borysławskiem **zaostrzyła się nadzwyczajnie.** Trzynasty już dzień strejkuje blisko **800 górników,** czyli 4000 ludzi bez pracy, bez zarobku! Mimo tego nastrój u górników nadzwyczajny. Na zgromadzeniach, odbywających się 3 i 4 razy dziennie, przemawia po 20 do 30 górników z wielkim zapałem, a każde zgromadzenie kończy się gromkim okrzykiem: „Niech żyje strejk! Musimy swego dopiąć". — Gwarectwo, widząc, że będzie musiało ustąpić, skorzystało z nadarzającego się przypadku, by skłonić władzę polityczną, zachowującą się do niedawna z pewną rezerwą, do niedwuznacznego przechylenia się na jego stronę.

Wskutek nieostrożności i nieumiejętnego obchodzenia się ludzi nieobeznanych z kopalnią „Grupa 2", wybuchł **pożar** w poniedziałek o godzinie 4½ po południu w obrębie zabudowań kopalni i spłonęła wieża nad wchodowym szybem. Wieża runęła, pożar częściowo uszkodził dom z maszynami. Dwaj dozorcy, którzy zeszli na dół do kopalni dla mierzenia powietrza, uciekli, brnąc w wodzie po kolana, przez „Grupę 4". Szalona burza i ulewa, która zalała całe zagłębie, a wybuchła parę minut przed piątą, zagasiła ogień i nie dozwoliła mu się rozszerzyć. Szkoda była wysoko asekurowaną, tak, że gwarectwo zarobiło na tym pożarze. Ale nie o to mu chodziło. W mig wyciągnięto wszelkie **polityczne korzyści** z tego ognia, spowodowanego przez nieostrożność własnych ludzi (nie mamy jeszcze dowodów w rękach, że gwarectwo samo celowo podpaliło kopalnię, choć po naszych borysławskich pinkertonach (Miączyński et comp.) wszystkiego można się spodziewać). Gwarectwo objęło w spadku przecież piekło borysławskie. Nietylko ryje się pod ziemią przez starą mordownię borysławską, nietylko jest dalszym ciągiem szalonego wyzysku robotników, narażania codziennego ich życia, wywoływania strasznych katastrof, które, jak z r. 1904, tuszował swem orzeczeniem inż. Miączyński, ale jest spadkobiercą metod postępowania z robotnikami i władzami, które nadały Borysławowi przed 30 laty miano „piekła". To piekło jeszcze jest, jeszcze żyje i działa w kopalni wosku. Wielki strejk z przed 10 laty (za miesiąc jest rocznica jego wybuchu) oczyścił stosunki w przemyśle naftowym. Tu zapanowały stosunki europejskie. Piekło schowało się pod ziemię do kopalni wosku. Dawniej przecinano liny z kubłami, w których zjeżdżali robotnicy, dziś pali się kopalnię.

Gwarectwo usiłuje rzucić obrzydliwe **oszczerstwo** na strejkujących robotników, jakoby oni spalili kopalnię. W biały dzień, pod okiem 50 żandarmów, pilnujących kopalni, otoczonej naokoło 3-metrowym parkanem szczelnie deskami oszalowanym, w drugi dzień Zielonych świąt, kiedy na ulicach w koło kopalni chodziło tysiące osób, nie mogło być mowy o podpaleniu przez kogoś z zewnątrz. Mimo tego władze udają, że wierzą temu niedorzecznemu oszczerstwu. Prowadzone pod znakiem tego wypadku rokowania **rozbiły się.** Od godz. 3 po południu do 9 wieczór trwały prawie bez przerwy rokowania.

Rada nadzorcza spółki akcyjnej na posiedzeniu z 29 maja w Wiedniu w obecności starosty górniczego Werbera uchwaliła, że skłonną jest przyznać pewną (?) podwyżkę płac i prowadzić rokowania, jeżeli strejkujący zgodzą się na dozwolenie 6 robotników do obsługi pomp. Tę uchwałę rady zakomunikował posłowi Moraczewskiemu we wtorek 2 czerwca starosta Żukotyński z dodatkiem, że pożar kopalni stwarza **nową sytuacyę** i dyrektor kopalni dr Kern nie może dzisiaj zastosować się do tej uchwały. Po długich naradach naprzemian to z dr Kernem, to ze strejkującymi zaproponował dr Kern: 1) przeprowadzić pewne, konieczne reperacye pomieszkań robotniczych; 2) godzi się na żądania robotników: relutum pieniężnego zamiast opału w naturze; 3) pod warunkiem natychmiastowego powrotu do pracy, zatrudni 50% robotników, a kiedyś, może przy korzystniejszych stosunkach, zgodzi się na pewne podwyższenie akordów.

Oczywistą jest rzeczą, że tę **bezczelną propozycyę robotnicy odrzucili z oburzeniem.** A ponieważ dr Kern oświadczył, że to jest jego ostatnie słowo, że **o podwyżce płac nawet mowy być nie może,** że jeżeli robotnicy warunków tych nie przyjmą, zamknie kopalnię, wobec tego **rokowania się zerwały.** Strejkujący w odpowiedzi na tę prowokacyjną propozycyę odpowiedzieli uchwałą cofającą pozwolenie dane sztygarowi i urzędnikom do pracy w kopalni i uchwalili, by **żaden człowiek nie śmiał się od jutra znajdować na terenie kopalni.** Wśród ogólnego zapału uchwalono: do pracy nie wrócić, domagać się likwidacyi Kasy brackiej i jej Kasy chorych. Z chwilą wypłaty zaliczki na poczet należytości z tych kas odbiorą książki robotnicze od gwarectwa, z chwilą całkowitego wyrównania należytości z Kasy brackiej opuszczą pomieszkania.

Przyczyny rozbicia się rokowań szukać należy w dwuznacznem początkowo, a następnie zupełnie niedwuznacznem zachowaniu się **władz,** które jednogodnie przyznają, że **płace górników są niższe, niż minimum,** potrzebne dla najbiedniejszej rodziny robotniczej w Borysławiu do życia, niczego jednak nie robią, by skłonić gwarectwo do podniesienia tego minimum. —

Starosta drohobycki Żukotyński widocznie nie zdaje sobie sprawy z grozy sytuacyi. Miękki jak wosk wobec przedsiębiorstwa, zapomina, że **Borysław jest magazynem prochu,** wewnątrz którego niebezpiecznem jest tlenie zarzewia. A on patrzy życzliwie na opór przedsiębiorców, który wywołał już wielki strejk; pozwala, że opór przedsiębiorców dmucha w to zarzewie już dwa tygodnie; ba, dla wzmocnienia stanowiska przedsiębiorców nie waha się **sprowadzić 6 kompanij piechoty** (1000 ludzi) do Borysławia.

Zechce pan starosta przyjąć do wiadomości, że **ogół robotniczy zagłębia przyjął to jako prowokacyę** i prędzej i dobitniej, niż się tego spodziewa, dostanie pan starosta godną odpowiedź od całej klasy robotniczej zagłębia borysławskiego. Przypominamy mu, że w jesieni 1910 r. pisaliśmy o prowokatorskiem zachowaniu się starosty drohobyckiego Piątkiewicza, że albo on pójdzie z Drohobycza, albo skończą się jego rządy rozlewem krwi. Sprawdziło się niestety aż nadto to, co wtedy, na siedm miesięcy przed 19 czerwca 1911 roku przepowiadaliśmy. Dziś jesteśmy pewni, że **do rozlewu krwi nie przyjdzie.** Ale ta druga ewentualność nastąpi tem pewniej.

Rząd musi pamiętać o tem, że nie może strejkujących do rozpaczy doprowadzić, musi wywrzeć nacisk na gwarectwo. **Musi zabrać stąd nieudolnych ludzi,** nie chcących tego zrobić. — Pańszczyźniane stosunki piekła borysławskiego muszą się **raz** skończyć. Robotnicy pod obuchem Kasy brackiej nie będą pracować za zapłatę, która im nie wystarcza na chleb, kartofle i mleko dla dzieci. Strejkujący na dawnych płacach do pracy nie wrócą!

Głos francuski o stosunkach polsko-rosyjskich.

Pan Rivet się dziwi...

Korespondent petersburski paryskiego „Temps'a", p. Rivet, oryentował się nielepiej w polityce nacyonalistów rosyjskich od petersburskiego Koła.

Wyobrażał sobie tedy, że bliskiem jest uregulowanie stosunków polsko-rosyjskich do czego miało posłużyć właśnie nadanie Polakom „autonomii municypalnej", jak szumnie nazwał był uprzejmy Paryżanin ubożuchny, a na łachman targany, projekt samorządowy...

Więc z pewnem zdziwieniem konstatuje, że „wbrew wszelkim oczekiwaniom" (*sic*) obaliła dojrzały projekt grupa rosyjskich szowinistów i przeszkodziła w ten sposób „koniecznemu pojednaniu pomiędzy Polakami a Rosyanami".

Melancholijne uwagi p. Riveta nie pochodzą, rozumie się, z jakiejś specyalnej życzliwości dla Polaków... Przemawia jako „przyjaciel Rosyi", którego nieco niepokoi szorstkie postępowanie wobec strategicznie ważnych pogranicznych ziem polskich, w których nie przeczuwa tego upadku ducha, tej prostracyi, jaką tam zaszczepiła edukacya narodowo-demokratyczna...

Pan Rivet ma wprawdzie jeszcze „słabą nadzieję", że ta „autonomia municypalna" może zostać w drodze rozporządzenia (na podstawie § 87) nadaną Królestwu, a wzmacnia w nim tę

„słabą nadzieję“ okoliczność, że widocznie Polacy ją podzielają, gdyż inaczej, gdyby nie eskontowali takiej możliwości, „mielibyśmy już odgłosy rozgoryczenia polskiego“.

Biedny p. Rivet, przesadziwszy niezwykle znaczenie owej „autonomii“, która zapewne wydała mu się czemś równoznacznem z irlandzkim „home rule“ pojąć zarazem nie może tego, że nadającem ton w Królestwie stronnictwem jest narodowa demokracya, która, będąc lata całe zaabsorbowaną zmniejszaniem „kąta odchylenia“ pomiędzy polityką polską, a rosyjską — tak pokurczyła przy tem zajęciu kręgosłupy polskie, że rozumie się p. Rivet żadnego żywszego oburzenia ze swego obserwatoryum nad Newą — nie dostrzeże.

Nowe warunki walk robotniczych.

Koncentracya kapitału w Austryi.

Wszyscy znamy te ustępy z wielkiego dzieła Marksa, gdzie autor charakteryzuje potężny wzrost kapitalizmu, zmniejszanie się liczby „magnatów kapitału“ i skupianie się bogactw na jednym z biegunów społecznych.

Od marksowskich czasów tyle się zmieniło, że ten znany proces szybkimi krokami posunął się naprzód. Rozwój ten przybrał częściowo nowe formy. Rozkwit trustów, panowania kapitału finansowego nad przemysłowym są znane.

U nas **w Austryi** z żelazną koniecznością odbywa się ten sam proces koncentracyi, gruntownie zmieniając warunki walk robotniczych, politycznych i (przedewszystkiem) zawodowych.

Ostatnio dowiadujemy się, że **zakłady Skody** w Pilznie sprzedają swą fabrykę maszyn Praskiemu Akcyjnemu Towarzystwu budowy maszyn, zdobywając w ten sposób większość akcyi tego ostatniego towarzystwa.

Jest to dalszy ciąg znanej, bardzo ciekawej dla nas historyi.

Niegdyś była w pobliżu Pragi (Karolinental) fabryka maszyn, która należała do niejakiego Rustona. Wkrótce przedsiębiorstwo przekształciło się na stowarzyszenie akcyjne i zaczęło się wł[illegible] nazywać Praskie Akcyjne Towarzystwo budowy maszyn. W r. 1910 towarzystwo zakupi[illegible] fabryki maszyn w Adamstal i Sadowej. Starą fabrykę zamknięto, natomiast rozszerzono warsztaty w Sadowej. Dalej kupiono fabrykę w Smichowie i nawiązano bliskie stosunki z krajowem stowarzyszeniem budowy maszyn na Węgrzech.

A więc połączono już cztery zakłady. Ponieważ fabryki kupiono drogo i należało oprocentować kapitał większy, niż istotna wartość nabytych fabryk, więc towarzystwo wkrótce okazało się w sytuacyi krytycznej. Z tego właśnie skorzystały zakłady Skody i — jak wspomnieliśmy — zabrały akcye towarzystwa w swe ręce.

A towarzystwo Skody posiada kolejno fabrykę maszyn, gisernię itp. w Pilźnie, posiada większą część akcyi zakładów Daimlera w Wiener-Neustadt, część akcyi Cantiere Navale w Tryeście, wreszcie bierze udział w zarządzie fabryką Zieleniewskiego **w Krakowie**. Ta zaś kolejno kupiła fabrykę maszyn Lubomirskiego **we Lwowie** oraz fabrykę wagonów **w Sanoku**. Lecz na tem nie koniec. Firma Skody wzięła udział w założeniu węgierskiej fabryki armat w Raabie oraz zbudowała gisernię w Petersburgu. I to nie wszystko. Pan Skoda siedzi w zarządzie austryackiego największego banku — Zakładu Kredytowego, a ten znowuż ma pod swym wpływem szereg zakładów.

A więc: Pilzno, Smichow, Sadowa, Adamstal, Wiener-Neustadt, Tryest, Kraków, Lwów, Sanok, Raab, a nawet Petersburg i wiele innych miast z ich produkcyą maszyn znajdują się **w jednych rękach**. Oto proces kapitalistycznej koncentracyi, z którą musimy się liczyć i z którego musimy, jako obóz robotniczy, wyciągnąć należyte **konsekwencye**.

Przedewszystkiem widzimy **wzrost potęgi kapitalistycznej**. Obecnie robotnicy w produkcyi maszyn stoją nie wobec poszczególnych przedsiębiorców, ze sobą rywalizujących, lecz wobec zjednoczonej, solidarnie działającej potęgi. W razie strejku w jakiejś fabryce towarzystwo zamówienia może wykonywać w innej, niestrejkującej swej fabryce, co oczywiście walkę ogromnie utrudni. Na strejk w poszczególnej fabryce towarzystwo może także odpowiedzieć lokautem we wszystkich fabrykach; w tym razie związki robotnicze muszą wspierać tysiące robotników, co przychodzi ze znacznie większą trudnością. Separatyzm zawodowy staje się nonsensem oczywistym w chwili, gdy robotnik w Wiener-Neustadt, Smichowie i Krakowie pracuje na tę samą grupę wyzyskiwaczy.

Dalej weźmy walkę z systemem celnym. Zdawałoby się, że także fabryki maszyn muszą być przeciwniczkami np. ceł na żelazo, które im podrażają materyał i utrudniają konkurencyę na zagranicznych rynkach, zaś zmniejszają rynek wewnętrzny. Nic podobnego! Nie uwzględniliśmy roli kapitału finansowego. Wszak w kierowniczych ciałach zakładów Skody siedzą reprezentanci wielkich banków, którzy siedzą także — w kartelu żelaznym! I w ten sposób przemysł maszynowy musi podporządkować się kartelowi żelaznemu.

Weźmy znów kwestyę militaryzmu. Zdawałoby się, że fabryki maszyn muszą wystąpić przeciwko systemowi militarystycznemu. Przecież polityka militarystyczna rujnuje państwo. Przecież np. państwo nie może kupować lokomotyw itp., gdyż kupować musi armaty i pancerze. Ale jakże Skoda może protestować przeciwko militaryzmowi, jeśli tenże sam Skoda zarabia na armatach miliony?! I interesy produkcyi maszyn muszą milczeć.

Tak koncentracya kapitału zmienia układ społeczny, zmienia warunki naszych walk. To, co widzieliśmy w produkcyi maszyn dzieje się we wszystkich gałęziach przemysłu.

Warunki więc dla walk proletaryatu coraz trudniejsze. Na koncentracyę sił wrogich musimy odpowiedzieć koncentracyą i organizacyą sił robotniczych!

Powstanie w Albanii.

Rokowania z powstańcami.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, iż rokowania międzynarodowej komisyi kontrolnej z powstańcami w Szijak rozpoczną się dziś wieczór. Do tego czasu spodziewać się należy przybycia wszystkich przywódców ruchu powstańczego, którzy mieszkają w okolicach dość odległych.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Rzymu, iż wedle wiadomości z Durazzo ks. Wilhelm seryo nie traktuje rokowań komisyi kontrolnej z powstańcami, a idzie mu tylko **o zyskanie czasu** na przeprowadzenie samoistnej akcyi. Przybycie silnej eskadry austryackiej przyczyniło się do wzmocnienia poczucia siły u księcia. Tymczasem w Durazzo panuje **zupełna anarchia** i niewiadomo, kto właściwie ma komendę, czy książę, czy komisya kontrolna, czy też prezydent ministrów.

Zerwanie rokowań.

Durazzo. Komisya kontrolna **zerwała dalsze rokowania z powstańcami**, albowiem stwierdziła, że

---

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

17

(Ciąg dalszy).

Potem rzekł, mruknąwszy przez zęby:

— I owszem, my naturalnie możemy się zamienić jak na dziś...

Wydostał się z siatki i wyszedł. Jego ściśnięte ręce były sine. Wydawało mu się, że stajenni szepcą jego imię, więc pełen wstydu, przekradał się chyłkiem między nimi, jak pies... Wszedłszy do ubieralni, padł na materac. Nie czuł prawie swego ciała. Oczy mu pałały...

Nie mógł się uspokoić. Znowu począł się ćwiczyć, jak człowiek, który porusza ząb bolący, aby uśmierzyć jego dolegliwość i uciskiem palca ból sobie sprawia — tak samo Fryc poddawał eksperymentom swe członki bezsilne.

Próbował nerwowo coraz to nowych ćwiczeń. Daremnie.

Nie mógł. Znowu chwilę odpoczął, aby jeszcze raz spróbować swej siły. I znowu ten upór w wysiłkach, ten wyczerpujący go upór... Daremnie!

I znowu...

Tak minął dzień. Fryc nie wydalał się z cyrku. Krążył koło areny, jak złe sumienie koło złodzieja.

Wieczorem znów pracował razem z Luizą, tam w górze — pod stropem.

Jak oszalały, borykał się ze swymi nieposłusznymi członkami. Rozpaczliwie wytężał swe drżące mięśnie.

Udało się! Raz — i jeszcze raz, i jeszcze.

Wyginał się w tył i naprzód. Wypoczywał.

Nie widział nic, ani stropu, ani lóż, ani Adolfa. Tylko trapez ten, którego miał dosięgnąć, oraz bujającą przed nim Luizę.

Potem rzucił się w dół z krzykiem — zdawało się, że zamęt krwi w stęsknionym mózgu odnowił jego jestestwo — schwycił Luizę za nogę i spadł w rozbujaną siatkę.

Cisza była w olbrzymim lokalu, cisza, jak gdyby wszyscy uważali go już za nieżywego.

Wtedy Fryc podniósł się zgrabnie. Nie wiedział, gdzie się znajduje. A gdy przyszedł do siebie — to w okrutnem natężeniu zmysłów ujrzał arenę, siatkę, oraz czarne wirowanie ludzi, lóż... wraz z nią!

Rażony rozpaczą, cierpiąc nietyle od uderzenia przy upadku, ile od poniżenia, podniósł ściśnięte pięści i znowu runął na plecy.

Tamci trzej przerwali przedstawienie i przygnębieni, poczęli się nawoływać. Z szybkością błyskawicy Adolf spuścił się na dół po linie...

Wraz z dwoma stajennymi wyjęli Fryca z siatki i wyprowadzili, podtrzymując tak, że zdawało się, iż to on sam idzie.

Wtedy dopiero Aimée spuściła się po linie. Szła jak ślepa, nic a nic nie widząc.

Dwaj artyści stali przy wejściu.

— Doprawdy, Fryc powinien „merci“ powiedzieć tej siatce — rzekł jeden.

— Naturalnie... — odparł drugi. — O mało szyi nie złamał!

Słysząc te słowa, Aimée drgnęła. I zda się, widząc to wszystko po raz pierwszy, przemierzyła jednem przeciągłem spojrzeniem siatkę i linę i trapezy, wiszące wysoko, strasznie wysoko.

Jeden z artystów zapatrzył się w kierunku jej spojrzenia.

— Dyabelnie wysoko! — zadecydował.

Na to Aimée skinęła tylko wolniutko głową.

Nastała znowu cisza i przedstawienie ciągnęło się dalej. W ubieralni Fryc dźwignął się z materacu i usiadł przy swem lusterku. Nic mu się nie stało, oszołomił go tylko upadek.

Adolf ubierał się. Długo trwało milczenie.

Poczem Adolf rzekł:

— Czyż jeszcze teraz nie widzisz, że tak dłużej trwać nie może?

Fryc nic nie odparł. Blady, siedział bez ruchu, tylko wzrok oderwał od swojej dziwnej twarzy, odbitej w lustrze.

Adolf był już gotów. Usłyszeli, że Luiza stuka do drzwi ubieralni.

— Kiedyż nareszcie będziesz gotów? — rzucił się Adolf. — Tamte przecież czekają!

Fryc wziął ze stolika pod lustrem tykający zegarek i wyszedł na korytarz, gdzie w milczeniu czekały nań dwie siostry. Poszli cicho do domu, Fryc razem z Luizą.

Duszę jego trawiła hańba upadku, niby rana w piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powstańcy upierając się przy niemożliwej do spełnienia sprawie **powołania na tron albański muzułmanina**, zyskać tylko chcą na czasie.

O wysłanie wojsk międzynarodowych.

Wiedeń. Albański poseł w Wiedniu Sureja bej Flora oświadczył, iż ma nadzieję, że prędko już odjedzie w myśl życzeń Turkhana paszy znaczniejszy oddział międzynarodowy do Durazzo. Tylko w ten sposób można uratować „prestige“ księcia wobec Europy i wobec Albańczyków. Byłoby to jednak tylko awangardą i należy się spodziewać, że po wysłaniu 500 żołnierzy nastąpią **dalsze, liczniejsze ekspedycye.**

Wiedeń. Rządy angielski i niemiecki zawiadomiły, że są gotowe wysłać **okręty wojenne** do Durazza, jeżeli inne mocarstwa to samo uczynią.

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Wczoraj u prezydenta Izby posłów dra Sylvestra zebrała się konferencya czesko-niemiecka przy udziale delegatów czeskich i niemieckich, oraz prezydenta ministrów hr. Stürgkha. Po przywitaniu przez Sylvestra zabierali głos poszczególni delegaci:

Poseł Choc oświadczył, że pragnie rokowań w Pradze pod hasłem: wybory do sejmu czeskiego, wybór członków wydziału krajowego i nominacya marszałka. Od tych żądań Czesi nie odstąpią.

Poseł tow. Seeliger wskazał na konieczność przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej z uwzględnieniem żądań robotników, poczem wystąpił **przeciw nadużywaniu § 14.**

Hr. Stürgkh bronił swych absolutystycznych rozporządzeń i ośmielił się nawet nazwać je „aktem kurtuazyi wobec parlamentu“.

Poseł Kramarz oświadczył, że Czesi obstają przy warunku: bez sejmu czeskiego nie będzie parlamentu, poczem bronił § 14.

Poseł Viszkovsky wprost żądał dalszych rozporządzeń na podstawie § 14, a hr. Stürgkh oświadczył, że to jest **w planie.**

Po dalszych przemówieniach uchwalono odbyć następującą konferencyę **15 b. m.** w Pradze.

Duma przeciw rządowi. Na wczorajszem posiedzeniu w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty uchwalono nie przerywać posiedzenia, aż obrady nie będą ukończone tak, że posiedzenie zakończyło się późno w nocy. Większością 153 głosów październikowców i lewicy przeciw 99 głosom prawicy i nacyonalistów na znak protestu przeciw ogólnej polityce gabinetu **obcięto budżet** o 77.500 rubli (koszty podróży dla urzędników ministeryalnych); następnie większością 143 głosów październikowców i opozycyi przeciw 84 prawicy i nacyonalistów przyjęto formułę oświadczającą, że ministerstwo oświaty przez tamowanie czynności lokalnego samorządu, przez nieuwzględnianie opinii publicznej, jakoteż przez **zakaz posługiwania się w szkołach ludowych językiem ojczystym,** co nie odpowiada zasadom, wygłoszonym z tronu, na długi czas wstrzymało postęp kultury rosyjskiej. Przyjęcie tej formuły wywołało u październikowców i opozycyi żywe oklaski, na prawicy zaś rozległy się okrzyki protestu. Poseł Puryszkiewicz, który do lewicy zawołał: „Głupcy“, wykluczony został z 6 posiedzeń.

DZIEŃ KOBIET.

W niedzielę d. 7 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się **w sali Teatru ludowego** w Parku krakowskim

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Walka kobiet pracujących o prawa polityczne.

Przemawiać będą: **dr Helena Landau, Wł. Weychert-Szymanowska i poseł dr Z. Marek.**

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny

ulicami Karmelicką i Szewską do Rynku głównego.

KRONIKA.

Piątek 5 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za miesiąc maj było ubezpieczonych 19.385 (mężczyzn 15.092, kobiet 4293), zgłosiło się do leczenia 1875 osób, z tych odesłano do szpitala 92 członków, uznano niezdolnymi do pracy 778 chorych, którym wypłacono 14.157 K 28 h za 10.833 dni choroby, obłożnie chorych było 143. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 333, z czego na gruźlicę 146, na zapalenie tkanki podskórnej, czyrak, wąglik 65, na influenzę 94, na zapalenie płuc 12, na zimnicę 3, na różę 5, na dur brzuszny 4, na czerwonkę 2 i na zakażenie z ran 2. Z innych wypadków zachorowań przypada: na choroby rozwojowe 6, weneryczne 122, nowotwory 30, choroby krwi i przemiany materyi 169, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 101, choroby oczne 168, choroby uszne 81, choroby narządu oddechania 329, choroby narządu krążenia 54, choroby narządu trawienia 325, choroby narządów moczowo-płciowych 115, choroby skórne 263, choroby narządu ruchu 24, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 214. Porodów prawidłowych było 15, przedwczesny 1. W maju otrzymali członkowie 3282 porad lekarskich. Zmarło 16 członków (mężczyzn 14, kobieta 2). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 3, na dur brzuszny 2, na gruźlicę krtani 1, na zapalenie opon mózgowych 1, na nieżyt oskrzelowy 1, na zapalenie opłucnej 1, na zwapnienie tętnic 1, z powodu zatrucia gazami 3.

„Dobry ojciec“. Robotnicy z magazynów wojskowych w Krakowie przypominają sobie, jak p. naczelnik K. Radosiemisch, obejmując urzędowanie, przyrzekał, kładąc rękę na piersiach, że jak dobry ojciec będzie uwzględniał, o ile to będzie w jego mocy, życzenia robotników, żeby tylko z ufnością się do niego zwracali. Tymczasem starsi robotnicy, od lat 20 zajęci w magazynach, nie przypominają sobie, aby kiedykolwiek robotnicy byli tak poniewierani i gnębieni, jak za czasów tego „dobrego ojca“. Żaden naczelnik nie ogłaszał się „ojcem“, ale uznawali wszyscy jednego robotnika, który utrzymywał porządek w poczekalni i palił pod blachą, żeby robotnicy mogli przygrzać obiad. Teraz ta pomoc została zniesiona, bo panowie urzędnicy twierdzą, że teraz nie potrzeba ciepłej strawy, w dodatku odebrano wygodniejszą i obszerniejszą poczekalnię, a przeznaczono klatkę — brudną, okopconą. Dla kur „dobry ojciec“ kazał wymurować kurnik z placem ogrodzonym siatką drucianą, a nawet żołnierza używa do pilnowania i karmienia kur. Dawną poczekalnię obrócono na salony dla oficerów. Pozbawieni wygody robotnicy muszą o godzinę dłużej pracować. W czasie szalejącej drożyzny „dobry ojciec“ nie postarał się u władz o podwyższenie płacy. Naczelnik nie pozwala wychodzić w godzinie obiadowej za bramę i zmusza w ten sposób do kupowania w kantynie, u swego protegowanego, co wyciąga robotnikom najmniej 30 h dziennie więcej, gdyż sklepy do 6-tej są pozamykane, a w kantynie wszystko jest drożej. Za to o siebie umie dbać p. naczelnik. Dawni naczelnicy pamiętali, że żyją z podatkowych pieniędzy ubogiej ludności i dbali o dobro skarbu. P. R. używa stolarzy do robót prywatnych, a kilku ludzi używa ten pan w prywatnym ogrodzie. Owoców używa na swą osobistą potrzebę z placów magazynowych, dawniej było to dla wszystkich żołnierzy. Dawniejsi naczelnicy kupowali węgle dla siebie, teraz dostarcza się z zapasów dla wojska, bez liczby i wagi. Naczelnik umie też wobec robotników używać obelżywych słów, z których „Bagage, Schweinskerle“ itd. są na porządku dziennym.

Reorganizacya zakładu czyszczenia miasta. Sekcya ekonomiczna uchwaliła oddzielić zakład czyszczenia miasta od straży pożarnej i przydzielić go do oddziału drogowego w budownictwie miejskiem. Wykonanie tego projektu ma nastąpić w przeciągu 3 miesięcy.

Akademia górnicza w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którem zapadła uchwała, iż Akademia górnicza będzie otwartą w październiku b. r. Na posiedzeniu powzięto szereg uchwał, odnoszących się do przyszłej Akademii. Bliższe szczegóły mają być wkrótce ogłoszone.

Walne zgromadzenie „Przytuliska weteranów z 1863 r.“ odbędzie się w niedzielę 7-go b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Biskupiej 16.

W teatrze miejskim dziś ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie, a zarazem pożegnalny występ M. Frenkla.

O wydanie rosyjskich bandytów. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby radnej sądu karnego w sprawie aresztowanych przed dwoma miesiącami w Szczakowej bandytów z Królestwa Polskiego, Jana Makiewicza i Walentego Błukacza. Rosyjskie władze przedłożyły austryackiemu ministerstwu sprawiedliwości materyał obciążający aresztowanych; memoryał ten przedłożyło ministerstwo tutejszemu sądowi karnemu. Rosyjskie władze zarzucają aresztowanym cały szereg zbrodni, między innemi napad w dniu 3 marca br. na kasyerów fabrycznych w Poraju, wiozących 20.000 rubli oraz napad na kasę fabryki Scheiblerów w Górkach, gdzie zrabowali 2000 rubli. Jak słychać, Izba radna postanowiła wydać bandytów Rosyi, ustalając zbrodnie rabunku, rozbójniczego zabójstwa, dokonego i usiłowanego morderstwa i podpalenia. Uchwała Izby radnej przedłożoną będzie sądowi wyższemu, a następnie ministerstwu sprawiedliwości.

Z instytutu muzycznego. Trzeci popis uczniów odbędzie się w niedzielę 7 bm. o godz. 11 w sali teatru „Uciecha“. W popisie tym wezmą udział uczniowie klas średnich i wyższych — w szczególności klasy: A. Umlaufowej, J. Ładownej, Ol. Kaufmanównej, St. Giebułtowskiego i Ant. Dietha. — W programie wyłącznie utwory ensemblowe. — Wstęp po 1 K do nabycia w kancelaryi Instytutu (ul. św. Anny l. 2) od godz. 11 i od 4—6.

Czwarty i ostatni popis odbędzie się również w sali teatru „Uciecha“ 14 bm. W ostatnim tym popisie w program wejdą wyłącznie utwory koncertowe z towarzyszeniem orkiestry 1 p. p.

Cech rzeźników i masarzy przypomina, że w myśl rozporządzenia namiestnictwa sklepy masarskie w miesiącach czerwcu, lipcu i wrześniu będą w niedziele otwarte tylko do godz. 9 rano.

Nina Dolli, zaszczytnie znana tancerka i Leopold Pol.-Doliński z okazyi kongresu naucz. tańców w Krakowie, wystąpią jednokrotnie w sobotę 6 bm. w sali teatru „Nowości“, produkując szereg najnowszych tańców. Oprócz tańców ostatni występ Eug. de Rubini oraz cały program bi-ba-bowy. Początek o godz. 8½ wieczór.

O kradzież na poczcie w Podgórzu. Dwudniowa rozprawa przeciw Salomonowi Fallekowi zakończyła się wyrokiem, zasądzającym go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Upadek dziecka. Z okna II. piętra domu przy ul. Starowiślnej 20 wypadła 4-letnia Irena Bogulska i odniosła śmiertelne poranienia.

Pożar w magazynach wojskowych. Wczoraj po południu automat pożarny z magazynów wojskowych przy ul. Rakowickiej zaalarmował straż pożarną. Straż pospieszyła natychmiast, skonsygnowawszy połowę swej siły w dwóch plutonach. Przybyła także policya, a równocześnie pospieszyło wojsko. Straż zastała gęsty dym ponad dachami magazynów, oraz snopy iskier, dobywające się z płonącej sadzy w kominie. Dzięki energicznej akcyi ogień szybko ugaszono.

Samobójstwa. Przy ul. Smoleńskiej zastrzelił się 18-letni Kazimierz Paruch, szofer z Warszawy. Powodem ma być nędza. — Z nowego mostu skoczył do Wisły 35-letni Adam Letner, ale wyciągnięto go z wody i odwieziono do szpitala.

Meeting lekko-atletyczny urządza młodzież szkół średnich zachodniej Galicyi jutro i w niedzielę w parku sportowym „Cracovia“. Początek o godzinie 2½ po południu. Ćwiczenia te mają wykazać sprawność fizyczną naszej młodzieży, przyciągnąć więc winny nie mniej publiczności, jak matche piłki nożnej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Zemsta".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Panieńskie skały".
Sobota: „Panieńskie skały".

Nowiny lwowskie.

Poufne zgromadzenia w sprawie bezrobocia we Lwowie odbędą się w niedzielę 7 b. m. o godz. 10 przed południem w następujących organizacyach: metalowcy, Ormiańska 15, I. p.; stolarze, Rynek 8, I. p.; budowlani, Cłowa 6, parter; kaflarze, Zielona 4, I. p.; szewcy, Ormiańska 31, I. p.; krawcy, Rynek 8, II. p.; wszystkie inne zawody, Rynek 8, I. p.

Dzień kobiet. W niedzielę 7 czerwca o godz. 3 po południu odbędzie się w sali „Gwiazdy" (ulica Franciszkańska) zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Walka kobiet pracujących o prawa polityczne. *Komitet kobiet P. P. S. D.*

Posiedzenie komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 9 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem w lokalu organizacyi politycznej (Rynek 8, I. p.).

Samobójstwo policyanta. Wczorajszej nocy do hotelu przy ulicy Kamińskiego przyszedł plutonowy policyi Tkaczuk i zażądał pokoju. Nad ranem z pokoju rozległy się strzały, a gdy służba weszła, znalazła Tkaczuka już trupem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Ze Szczakowej piszą nam: Dziewięć miesięcy trwał wybór do Rady gminnej. Dwa razy przeprowadzano wybory ogólne, a cztery razy wybór wójta. Szczakowa, dzieląca się na wieś i miasto, z większością miejską, rządy gminy miała zawsze jeżeli nie w rękach fabrycznych, to w rządach propinatorów. To też za żadną cenę ci ostatni ze swych rąk władzy nie chcieli wypuścić. Nowa Rada dzieli się na dwa obozy: radykalny i chłopsko-propinacyjny, który ma większość. Oba obozy postawiły swych kandydatów na wójta: aptekarza i chłopa-rolnika, stąd też i walka. Mimo przewagi ze strony propinacyjnej wybrano wójtem aptekarza ku ogólnemu zadowoleniu, spodziewając się lepszej gospodarki gminnej.

Warto nadmienić, że taki skład rady gminnej nie prędko się napotka. Na 24 radnych wchodzą: ksiądz, doktór, aptekarz, nauczyciel, urzędnik państwowy, fabrykant, kupiec, rzeźnik, rolnik, robotnik i kolejarz zorganizowany.

Zamach samobójczy mordercy. Z Przemyśla piszą: Sprawca mordu, dokonanego na Józefie Kużbytównie, Piotr Sosnowski, który dotychczas udawał waryata, targnął się w niedzielę na swoje życie, chcąc dostać się do szpitala więziennego, skąd, jak przypuszczał, łatwiej udałaby mu się ucieczka. Wyostrzywszy na kracie więziennej cynową łyżkę, poprzecinał sobie nią żyły lewej ręki. Wczas jednak spostrzeżono zamach i wezwano lekarza, który zaopatrzył rannego. Życiu Sosnowskiego nie grozi niebezpieczeństwo.

Ze świata.

Kochannyj na wolności. Pisaliśmy obszernie o tow. Kochannym, emigrancie, przyaresztowanym w Pradze i bezpodstawnie oskarżonym o zamach na rosyjskiego prystawa. Interwencya rosyjskiego szpicla Sławińskiego nie pomogła, i Kochannyj został wypuszczony wobec tego, że udało mu się udowodnić alibi. Zostaje jednak z Austryi, jako „uciążliwy cudzoziemiec" wyrzucony. Pozwolono mu wybrać dowolną granicę i Kochannyj uda się do Szwajcaryi.

Walka z sufrażystkami. Rząd zamierza przedłożyć parlamentowi ustawę o deportacyi sufrażystek. Miss Pankhurst ulokowała się w domu naprzeciw pałacu królewskiego, z powodu czego policya dniem i nocą strzeże domu. Prasa konserwatywna domaga się ścigania wszystkich, którzy dostarczają sufrażystkom funduszów na kt akcyę. Dzienniki liberalne godzą się na ten projekt, ale oświadczają, że należałoby ścigać także wszystkich tych, którzy popierają ruch ulsterski i dostarczają Ulsterczykom broni.

Proces o kradzież Giocondy. Wczoraj rozpoczął się we Florencyi proces przeciw złodziejowi Monny Lizy, Perugii. Obrońca oświadczył, że sprawa ta kwalifikuje się przed forum sądów francuskich, a nie włoskich, i zgłosił protest przeciw procesowi.

TELEGRAMY

z 5 czerwca.

Po konferencyi ugodowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach politycznych panuje wrażenie, że wczorajsza wstępna konferencya czesko-niemiecka jest zapowiedzią, że **rząd nie zamierza zwołać parlamentu** na sesyę letnią. Rząd nietylko obstaje przy rządach § 14, ale zapowiedział **dalsze rozporządzenia**, sprowokowany do tego przez Czechów.

Termin następnej konferencyi w dniu 15 b. m. w Pradze wskazuje na to, że stronnictwa nie myślą poważnie o ugodzie. Ze strony niemieckiej wyraźnie zastrzeżono, że **ani rząd, ani namiestnik Thun nie mają w tej konferencyi brać udziału.**

Uderzającym momentem na wczorajszej konferencyi było **wystąpienie posłów niemieckich przeciw § 14**, w szczególności przeciw przesłaniu budżetu do kancelaryi parlamentu. Najostrzej wystąpił poseł tow. Seliger, który oświadczył, że ten postępek rządu jest **naruszeniem praw parlamentu i prowokacyą**, utrudniającą zgodę narodowościową w Czechach.

Wielkie **niezadowolenie** wywołało wystąpienie prezydenta Izby Sylvestra, który próbował bronić rząd tem, że jest „zwyczajem" przesyłanie przedłożeń do kancelaryi Izby i zawiadomienie o tem zapomocą prasy.

Uderzające audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Od dwóch dni odbywają się u cesarza ważne audyencye. Cesarz przyjął po kolei następcę tronu, komendanta marynarki, ministra wojny i szefa sztabu generalnego. — Audyencye te łączą **z rosyjskiemi przygotowaniami wojennemi.**

Mandat po Sviże.

Praga. Przy wyborze uzupełniającym w okręgu Senftenberg w miejsce Svihy wybrany został czeski narodowy socyalista Natolicky 4411 głosami. Kontrkandydat socyalista Kreiczy otrzymał 4075 głosów.

Umowa o wykonanie wyroków sądowych.

Wiedeń. Umowa o wykonanie wyroków sądowych między **Austryą a Węgrami** została przez delegatów obu stron ułożoną. Umowa wejdzie w życie 1 stycznia 1915 roku. Przyjęto postanowienie przejściowe **na korzyść wierzycieli austryackich** w tym duchu, że w pierwszem półroczu 1915 mają obowiązywać jeszcze postanowienia dzisiaj istniejące, jeżeli pretensye przyszły do skutku przed 1 stycznia 1914 r.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Rozwiązanie przesilenia jest prawdopodobnem przez rekonstrukcyę gabinetu Pasicza.

Bułgarya a Serbia.

Sofia. Rząd bułgarski zamierza podjąć kroki celem nawiązania lepszych stosunków z Serbią.

Demonstracye przeciw Grecyi.

Sofia. Pod wrażeniem prześladowań Bułgarów w nowych terytoryach greckich odbyły się w Warnie antygreckie manifestacye. Po zgromadzeniu tłumy obsadziły dwa kościoły greckie, skąd ustąpiły dzięki interwencyi władz.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Deschanel wybrany został definitywnym przewodniczącym Izby 411 głosami na 435 głosujących.

Przegląd społeczny.

Strejk górników na Węgrzech. W Pięciokościołach już od 4 tygodni strejkują górnicy w kopalni węgla, należącej do towarzystwa żeglugi na Dunaju. Towarzystwo wyrzuca strejkujących z mieszkań i rozsyła agentów do Galicyi i Śląska celem werbowania łamistrejków. Ostrzegamy górników przed przyjmowaniem tam pracy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** odbędzie się we środę 10 bm. o godz. 7 wieczór. Na posiedzenie to wzywa się wszystkich **członków komisyi kontrolującej.**

* **Zgromadzenia Kobiet odbędą się:**

W Dębnikach w piątek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali „Czytelni robotniczej" przy ul. Różanej.

W Grzegórzkach w piątek 5 bm. o godz. 7 wieczór w sali p. Wisznitzera przy ul. Grzegórzeckiej.

* **„Lutnia Robotnicza"** zaprasza swych członków na próbę w piątek o godz. 8 wieczór. Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne zjawienie się.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Lwów. Baczność rzeźbiarze i odlewacze!** Z powodu konfliktu w pracowni p. Teobalda Onkasiewicza we Lwowie, ul. Gródecka 143, która została przez ogół kolegów zbojkotowaną, należy wymienioną pracownię omijać aż do odwołania.

Zmiana adresu. Stowarzyszenie rzeźbiarzy i odlewaczy itd. przeniosło swój lokal z ul. Pańskiej 12 do Rynku l. 8 I. p. Zebrania koleżeńskie odbywają się każdej niedzieli od godz. 10 do 1 w południe.

NADESŁANE.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi zachodniej.

W sali Domu Robotniczego w Krakowie odbyła się w niedzielę konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi zachodniej.

Konferencyę zagaił tow. dr Krzysztoń, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. Misiołek (Kraków) i Kłosiński (Nowy Sącz), a jako sekretarze tow. Halpern (Oświęcim), Szpunar (Wieliczka) i Micorek (Brzeszcze).

Tow. dr Krzysztoń uzupełnił sprawozdanie drukowane, charakteryzując poszczególne gałęzie pracy partyjnej i wskazując na zadania komitetów miejscowych. W myśl swych wywodów postawił rezolucyę w sprawie 1) tworzenia stowarzyszeń politycznych, 2) organizowania robotników młodocianych, 3) organu radnych gminnych, 4) zwołania konferencyi radnych gminnych, co uchwalono.

W dyskusyi przemawiali tow. poseł Klemensiewicz, Daszyński, Hoffman, Michoński (Kraków), Mikulski (Tarnów) i Forbach (Biała).

Tow. Kowalski postawił wniosek o wydanie druków i regulaminów dla komitetów miejscowych, co uchwalono.

Wniosek zaś o wydanie organizatora przekazano komitetowi obwodowemu. Na wniosek tow. Żuławskiego imieniem komisyi kontrolującej udzielono kasyerowi absolutoryum.

Następnie tow. poseł Daszyński referował **o wyborach do sejmu.** Wskazał on na rozwój naszej partyi, która zorganizowała dziś tysiące robotników. Po zdobyciu parlamentu musiała przyjść kolej na sejm. Zdobyliśmy powszechne, bezpośrednie, tajne a tylko nierówne prawo wyborcze do sejmu. Nas interesuje kurya powszechna i kurya gmin wiejskich. Referent omawia poszczególne okręgi, poczem stawia rezolucye o postawienie kandydatur w 11 okręgach wyborczych i stworzenia funduszu wyborczego, co uchwalono.

O prasie referował tow. poseł Klemensiewicz, omawiając stan wydawnictw partyjnych i wskazując na zainteresowanie się „Czerwonemi Światłami". Uchwalono wniosek tow. posła Daszyńskiego o stworzenie organizacyi kolportażu pism partyjnych.

Następnie tow. Kowalski przedstawił skład nowego komitetu obwodowego, do którego weszli tow. Bobrowski M., dr Krzysztoń, Michoński, Müller, dr Rosenzweig, Strojek, Sułczewski (Kraków), Jamróz, Kowalski (Podgórze), Szpunar (Wieliczka), Połeć (Myślachowice), Mężyński (Biała), Herlinger (Oświęcim), Hutter (Tarnów), Kłosiński (Nowy Sącz), oraz 4 posłowie dr Bobrowski, Daszyński, Klemensiewicz i dr Marek; do komisyi kontrolującej tow. Gracz, Hoffman i Widliński.

Wkońcu tow. Müller referował wnioski komitetu obwodowego: 1) protestujące przeciw rządom § 14, a za zwołaniem parlamentu; 2) wzywające rząd do zawieszenia ceł zbożowych i żądające od rządu i gmin podjęcia robót publicznych; 3) protestujące przeciw przewlekaniu przez starostwa protestów przeciw wyborom gminnym, które uchwalono po dyskusyi na temat bezrobocia, prowadzonej przez tow. Malinowskiego, posła dra Bobrowskiego, Mieczysława Bobrowskiego, Janosza, Michońskiego i Pilcha.

W konferencyi brało udział 44 delegatów z 15 miejscowości, 13 członków komitetu obwodowego, 4 posłów i 1 członek komitetu wykonawczego, razem 62 towarzyszów.

Konferencya obradowała przez cały dzień z przerwą na obiad. O godz. 7 wieczór zamknął konferencyę tow. Misiołek okrzykiem: Niech żyje P. P. S. D.

Przekupstwa niemieckie.

Centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi, berliński „Vorwärts", ogłasza w dalszym ciągu dokumenty, dowodzące korupcyi niemieckiej, podane przez tow. posła Liebknechta. Dokumenty dotyczą przekupywania admirałów japońskich przez firmę Siemensa-Schuckerta. Pierwszy dokument stanowi list, pisany przez kierownika londyńskiej filii Siemensa-Schuckerta do kierownika filii japońskiej tej firmy, w którym londyńska filia ubolewa, że z powodu rozpisania dostaw urządzeń elektrycznych na japoński pancernik, budowany u Wickersa, Siemens-Schuckert, napotykają na trudności. Londyński kierownik wzywa filię japońską, aby jej kierownik otwarcie pomówił z admirałem Fujii o sposobach, któreby Siemens-Schuckertowi dostawy zapewniły.

W innym liście prokurzysta berlińskiej firmy Siemens-Schuckerta, Kessler, pisze do kierownika filii japońskiej Hermanna list, w którym gorzkie czyni mu wyrzuty, iż filia londyńska umówiła się z admirałem Fujiim o prowizyę, chociaż dotychczas płaci się już dostateczne komisowe. Kessler sądzi, że przyznana Fujiimu nowa prowizya 5 procent za dostawy do pancernika budującego się w Anglii i 2½ procent za wszelkie inne dostawy dla marynarki japońskiej jest zbyt wygórowana. Oprócz tego opłaca się także admirała Sawasakiego, a płacenie prowizyi dwom osobistościom jest zbyteczne.

W innym liście kierownik filii japońskiej donosi filii londyńskiej firmy Siemensa-Schuckerta, że przez przekupienie admirałów Sawasakiego i Murakamiego otrzymują wszelkie dostawy. Stosunki te funkcyonują doskonale. Admirał Fujii bierze łapówki od wszystkich dostawców marynarki.

Berlińska firma Siemensa-Schuckerta pisze w dalszym liście do kierownika filii w Tokio, że dotychczas mogła bez względu na konkurencyę brać wyższe ceny, ale teraz poważne trudności robi jej kapitan Ide, adjutant admirała Saito. Wskutek tego firma ceny będzie musiała obniżyć, bo zapóźno jest Idemu zaproponować prowizyę.

W odpowiedzi na ten list kierownik filii japońskiej donosi, że kapitana Idego trzeba będzie za pomocą przekupionych admirałów usunąć z urzędu, ponieważ firmie jest szkodliwy.

Z innego listu wynika, że firma Siemensa-Schuckerta wyznaczyła na przekupienie urzędników japońskich 40 do 50.000 marek, za dostawy do torpedowców japońskich prowizye w wysokości 20, względnie 10 i 15 procent za pobudowanie stacyj telegrafu iskrowego. W r. 1912 kierownik filii japońskiej Hermann przyznał prowizyę 13 procent pewnemu urzędnikowi kolei za dostawy przyrządów elektrycznych kolei japońskich. Rząd japoński u firmy Siemensa-Schuckerta zamówił urządzenie wielkiej stacyi telegrafu iskrowego za cenę półtora miliona marek. Siemens-Schuckert wkalkulowali w tę cenę 20 procent prowizyi od własnych fabrykatów, 10 procent prowizyi od fabrykatów obcych, 15 procent na wydatki poufnej natury.

Z powyższych listów wynika, że firma Siemens-Schuckert przekupiła admirałów japońskich Sawasakiego, Fujiiego i Murakamiego, wyższego urzędnika kolejowego Jonedę, oraz innych urzędników w ministerstwie marynarki japońskiej, bo w jednym liście firma wyraźnie wskazuje na swych przyjaciół w ministerstwie marynarki.

Korupcyę tę uprawiali odpowiedzialni kierownicy firmy Siemensa-Schuckerta. Cała sprawa wydała się przez to, że zatrudniony w filii japońskiej stenotypista Richter, przywłaszczywszy sobie kompromitujące dokumenty, przez prokuratoryę niemiecką został oskarżony, a sąd w Charlottenburgu i Izba karna w Berlinie za wymuszenie go skazały. Prokurator niemiecki dokumenty Richtera skonfiskował, aby ich ogłoszeniu przeszkodzić. — Niemiecki urząd dla spraw zagranicznych wmieszał się w sprawę.

Ponieważ w parlamencie niemieckim zastępca rządu zaprzeczył, jakoby rząd z tą sprawą miał coś wspólnego, Liebknecht ogłasza memoryał urzędu dla spraw zagranicznych w tej sprawie. Z memoryału tego wynika, że dokumenty skradzione przez Richtera, zdaniem rządu, firmę mogłyby poważnie skompromitować. W dalszym ciągu niemiecki urząd dla spraw zagranicznych w memoryale tym wskazuje, że Richtera można pociągnąć do odpowiedzialności przed sądami niemieckimi za kradzież, i należy go aresztować ze względu na grożącą mu wysoką karę i niebezpieczeństwo ucieczki. Oprócz tego zachodzi niebezpieczeństwo, że dokumenty Richter mógłby ukryć.

Liebknecht swemi rewelacyami staje się postrachem dla wszystkich przedsiębiorstw niemieckich, pracujących za granicą, oraz dla różnych osobistości w Niemczech, zarobkujących na „patryotyzmie".

Babilon narodowy w Nowym Jorku.

Przed dwustu laty można było kupić za 350 kor. cały obszar, na którym dziś wznosi się olbrzymi Nowy Jork. Dziś miejsce pod budowę jednego domu kosztuje nieraz 4 miliony. Wszystkie narody ziemi znalazły tu siedzibę i żyją wspólnie w masach większych nieraz, niż stolice ich krajów macierzystych.

600.000 Włochów tworzy dzielnicę o większej liczbie ludności, niż Rzym. Jest to jedna z najnędzniejszych części Nowego Jorku, zabudowana domami czynszowymi. Zaledwie połowa mieszkańców tej dzielnicy może pracować przy świetle dziennem, reszta pracuje przy świetle naftowej lampy za 4 dolary tygodniowo. Jedyny zbytek stanowi wanna do kąpieli, umieszczona między oknami. Ale jest to jedna wanna na cały dom. W tych norach gospód śpią ludzie gromadami, na półkach, jedni nad drugimi; o północy policyanci zaglądają do mieszkań, badając, czy niema przepełnienia (!) i idą dalej. Prawie co trzecie dziecko umiera, a pogrzeb staje się powodem długów, bo rodzina stara się o możliwie największą pompę pogrzebową, wydając wszelkie pieniądze. Silny robotnik fabryczny zarabia 10 do 15 koron, z których wydaje trzy, chowając resztę, póki nie uskłada kwoty, potrzebnej do nabycia takiej gospody. Potem żyje z dochodów, jakie przynosi wynajmowanie nory różnym nędzarzom. Włosi mają jednak własną izbę handlową, która obraca kapitałem ponad 400 milionów koron.

W pośrodku dzielnicy włoskiej leży dzielnica chińska, zupełnie odrębny świat. Jest to siedziba wszelkich zbrodni, dzień w dzień niemal znikają tu białe dziewczęta w jaskiniach szynków, sprzedających opium. Policya staje bezradnie u krańca tej dzielnicy, każdy biały jej unika, bo w jasny dzień ciekawy przechodzeń pada nieraz martwy z nożem w plecach lub szpilką w głowie.

Najciekawszą dzielnicę miasta tworzy ghetto żydowskie z 1,250.000 mieszkańcami. Na przestrzeni 1 kilometra kwadratowego mieszka 320.000 ludzi, a mimo tego dzielnica żydowska ma najlepsze stosunki zdrowotne. Najwięcej tu zbiegów żydowskich z Rosyi, zwłaszcza po pogromach. Żyją licho, z drobnej, obnośnej sprzedaży. Mają nawet szkołę hebrajską, nauczyciel poza uczeniem hebrajszczyzny zajmuje się agencyą ubezpieczeń.

Robotnicy słowiańscy znajdują łatwo pracę, jako żwawi, pilni robotnicy; przystosowują się oni łatwo do życia miejscowego.

Niemcy zachowali swoje właściwości narodowe i przeszczepili swoje życie rodzinne także za ocean.

Osobny dział tworzy życie amerykańskich przestępców, nieraz niepojęte dla Europejczyka. 8-letni chłopiec kradnie ozdoby jubilerskie, wartości 10 tysięcy koron, a 15-letni mordercy rabunkowi drżą przed stołkiem elektrycznym (karę śmierci wykonywa się zapomocą elektryczności). Policya jest niedbałą, a często przywódca jakiejś bandy jest zarazem przywódcą politycznego klubu i może przy wyborach opanować obwód i mścić się na policyi, „Armia zbawienia" stara się o podźwignięcie upadłych i często jej się to udaje.

Urządzenia dobroczynne towarzystw są doskonałe; każdy roznosiciel dzienników należy do jakiegoś klubu, korzystając z jego czytelni, sali gimnastycznej, przedstawień teatralnych i t. d. Ale osobistej dobroczynności Amerykanin nie zna, nie uznaje żadnej uczuciowości. Jeśli kto padnie z głodu na drodze, usuwa się go na bok, jak psa, nie troszcząc się więcej o niego.

Futuryzm w modach męskich.

Nowe kolory i formy.

Prorok futuryzmu Marinetti stara się obecnie twórców mody męskiej w Londynie nawrócić

na futuryzm. Napisał nawet kilkanaście **przykazań** futurystycznej mody.

Przedewszystkiem żąda usunięcia obecnych **kolorów żałobnych**, dalej wszystkich barw wyblakłych, niezdecydowanych, następnie wszystkich materyj z liniami prostymi, regularnymi lub symetrycznemi. Pozatem chce usunąć nudny, tak zwany dobry gust oraz harmonię barw. Nienawistne mu także są symetryczny krok oraz wszelkie zbyteczne guziki w ubraniu, a także krochmalone kołnierze.

Tak burzy Marinetti „stary porządek“ i w jego miejsce buduje nowy, stwarza pierwiastki mody futurystycznej. Powinna być przedewszystkiem „dynamiczną“, to znaczy barwy i wzory mają być wyraziste. Myśli tu Marinetti o swych ulubionych elipsach, trójkątach, spiralach itd. Powinna być niesymetryczną i np. prawy rękaw lub brzeg marynarki będą okrągłe, zaś lewy — ostrokątny; to samo dotyczy kamizelki, spodni itd. winna być wygodną, prostą, aby ubranie można było z łatwością nakładać i zdejmować, oraz hygieniczną, aby transpiracya (pocenie się) odbywało się bez przeszkody. Ubranie powinno być wesołe i Marinetti żąda barw **pstrych**, krzyczących — szkarłatnej, jaskrawo-zielonej, pomarańczowej itd. Ubranie winno także **świecić się**, aby np. przeciwdziałać smutnym nastrojom, szarym barwom dnia deszczowego. Moda winna być bezwzględną, to znaczy barwy powinny być silne, agresywne. Ubranie powinno być „podniosłem“, to znaczy swymi liniami oraz stopniowaniem kolorów wywierać wrażenie czegoś podniosłego. Ubranie powinno być zmienne, to znaczy takie, aby różne uzupełniające części można było zmieniać przy pomocy zatrzasków i w ten sposób ubranie stare zmienimy do niepoznania.

A kto włoży takie „piękne“ ubranie, ten pełen radości pójdzie na hałasującą ulicę — oświadcza Marinetti — i będzie sam sobie kalejdoskopiczną tęczą barw...

Rozmaitości.

Demonstracye robotnicze i strejki w Petersburgu. 19 maja st. st. wobec rozpoczęcia się procesu robotników warsztatów obuchowskich, pociągniętych do odpowiedzialności za strejk, proklamowali robotnicy petersburscy strejk demonstracyjny. Brało udział przeszło **100 tysięcy** robotników, z tego metalowców 70 tysięcy. W większych fabrykach urządzono mityngi i uchwalono odpowiednie rezolucye.

Urządzono szereg demonstracyj ulicznych. Od rana zaczęli zbierać się robotnicy na prospekcie Litejusym, gdzie znajduje się gmach sądu. Policya pilnowała ulicy i usuwała robotników. Zebrał się jednak ku południowi duży tłum, który ruszył pochodem ze śpiewem marsylianki. Gdy demonstranci wstąpili na most (było to ich największym błędem, powiada „Put' Prawdy“), policya odcięła ich od gmachu sądowego. Musieli więc szukać innego przejścia na prospekt. Wkrótce jednak zostali przez policyę rozproszeni.

Pozatem odbyło się kilkanaście innych demonstracyj ze sztandarami lub bez takowych. Różnymi sposobami robotnicy starali się dotrzeć do gmachu. Setka robotników np. statkiem parowym podpłynęła Fontanką do cyrku Cinisellego, tu została jednak rozproszona nahajkami, przyczem kilku robotników poraniono.

Aresztowano wielu demonstrantów.

50 najciekawszych rzeczy. Współpracownik nowojorskiego „World“, Karol Kitchen, po powrocie z Europy ogłosił swoje wrażenia z podróży, zatytułowane: „Pięćdziesiąt najciekawszych rzeczy, jakie widziałem na starym lądzie“. A więc najlepsza opera: medyolańska Scala. Najstarsze miasto — Damaszek. Najweselsze — Budapeszt. Najlepsza kolej podziemna — Nord-Sud w Paryżu. Najbezludniejsze (?) miasto — Rzym. Najbrudniejsze — Jeruzalem. Najhałaśliwsze — Lizbona. Najpiękniejszy hotel — „Adlon“ w Berlinie. Najczyściejsze miasto — Berlin. Najlepsze taksametry — w Berlinie. Najwspanialszy gmach operowy — Wielka Opera w Paryżu. Najbardziej przechwalone miasto — Neapol. Najłatwiej znaleźć — człowieka, spodziewającego się napiwku. Nagościnniejsi ludzie — Rosyanie. Najmilsi — Wiedeńczycy. Najskromniejszy człowiek — Franz Lehar. Najsmutniejsza przygoda — rachunek w Hotel de Paris, w Monte Carlo. Najlepsze operetki — w Londynie (?). Najlepiej ubrane — Amerykanki w Paryżu. Najpiękniejszy pomnik — Wiktora Hugo w Rzymie. Najlepsza orkiestra — symfoniczna w kasynie w Monte Carlo. Najlepsi aktorzy — w Deutsches Theater, w Berlinie. Najpiękniejszy widok — z Cap Martin na Riwierze. Najciekawszy widok — posiedzenia węgierskiego parlamentu w Budapeszcie. Najmilszy widok — portu nowojorskiego za powrotem. Najlepszy balet — w teatrze Maryjskim w Petersburgu. Najpiękniejszy zakątek — Miramare koło Tryestu.

Rekordowa mowa. Prenumeratorzy protokołu stenograficznego z obrad kongresu Stanów Zjednoczonych doznali w tych dniach wielkiej niespodzianki, gdyż zamiast protokołu zawierającego zwyczajnie 20 do 30 stron druku, otrzymali protokół o 365 stronach, w dodatku zawierający jedną mowę senatora La Folette o taryfach kolejowych. Mowa zawierała 900.000 słów, a koszt druku wynosił 12.514 dolarów. Mowy tej senator w całości nie wygłosił, gdyż byłaby zajęła ze 20 posiedzeń, dlatego koledzy jego pozwolili mu — co tam jest zwyczajem — niewygłoszoną część mowy wydrukować w urzędowym protokole.

Wspaniały lot. Niemiecki porucznik artyleryi, Wenster przeleciał z Joannisthal pod Berlinem do Aspern pod Wiedniem (710 kilometrów) w przeciągu 4 godzin 15 minut bez wylądowania, co robi przeszło 146 klm. na godzinę. Wyleciał on w niedzielę o godz. 9·25 rano i przybył do Aspern o godz. 2·15 w południe. Jeszcze w ubiegłym roku inżynier Hirth potrzebował na ten przelot 7 godzin, a w dodatku zrobił po drodze kilka stacyj. W kołach lotniczych twierdzą, że za kilka miesięcy na lot z Berlina do Wiednia wystarczą 3 godziny.



BILETY
OKRĘTOWE
DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC OD ZAWODÓW I STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OSWIĘCIM.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

PALMA

skrzydłem piechura!





Turul OBUWIA

Pierwszorzędne wykonanie
Wypróbowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej

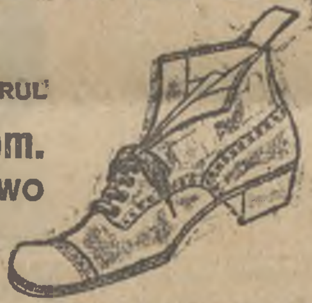
FABRYKA OBUWIA „TURUL"

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.

NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W MONARCHII.



Nr. 259 Chevreau buciki do sznurowania K 10·—
Nr. 287. Chevreau Goodyear . . . . . K 13·50
Nr. 3095. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 16·—



Nr. 92. Boksowe buciki do sznurowania K 10·50
Nr. 80½. Chevreau. . . . . K 11·—
Nr. 6685. Boksowe Amerykan Style. . K 12·50
Nr. 110. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 16·—

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14.

Telefon 2347.

Zastępca: L. Steigler



Nr. 405. Chevreau półbuciki do zapinania K 9·—
Nr. 483. Chevreau Goodyear . . . . . K 11·50
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—



Nr. 462. Chevreau półbuciki do sznurow. K 9·—
Nr. 401. Chevreau Goodyear . . . . . K 12·—
Nr. 426. Bronzowa Chevreau Goodyear szyte . . . . K 13·—



Nr. 349. Chevreau buciki do zapinania K 11·—
Nr. 346. Chevreau Goodyear bronzowe. K 12·—
Nr. 362. Chevreau Goodyear szyte . . K 14·50
Nr. 1555. Sukienne obłożone lakierem K 16·50

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych filii
1200 robotników i urzędników.



Wykryta moc człowieka! Tajemnicze siły! Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa L. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajemnica osiągnięcia niezmiernych korzyści i jak najlepszych rezultatów w swych zabiegach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hypnotyzowania. Wysyłka dziełka w języku polskim jedynie za zwrotem wydatków w kwocie 75 hal., które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: **L. Tourjaen**, psycholog, Bruksella 10. — Centre, Boite postale 125, Belgia.

Pierwszorzędna perfumerya i droguerya

H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19

— poleca —

Pasy brzuszne, Opaski hygieniczne dla kobiet, **Staniczki** do podtrzymywania piersi. Wszelkie artykuły hygien. dla pań.

Obsługa wyłącznie kobieca.

Oraz znakomite perfumy i wszelkie środki toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości.

Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

SKARBNICA :: POLSKA ::

ILLUSTROWANY TYGODNIK ARCYDZIEŁ LITERACKICH

ZAPRASZA DO PRZEDPŁATY NA 4-tą SERYĘ

Co soboty numer, zawierający kompletne arcydzieło, razem w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec

13 NUMERÓW:

2 Kor.

Nr. 40. **Malczewski:** „Marya" i **Słowacki:** „Wacław"; 41. i 42. **Kraszewski:** „Historya kołka w płocie", powieść 43. **Swift:** „Podróż Guliwera do Liliputów", przekład J. Stena; 44. **Kasprowicz:** „Świat się kończy", dramat ludowy; 45. **Orkan:** „Jędrek śklarz" i inne nowele; 46. **Multatuli:** „Listy miłosne", powieść z holend.; 47. i 48. **Łoziński:** „Czarny Matwij", powieść; 49. **Szekspir:** „Hamlet", przekład J. Kasprowicza; 50. **Korzeniowski:** „Jedynaczka", powieść; 51. **W. Collins:** „Amerykanka", powieść z angielsk.; 52. „Wybór nowel polskich".

2 Kor.

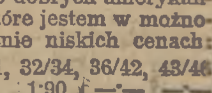
Cała serya w prenumeracie, wraz z przesyłką pocztową — kosztuje 2 Kor.

Poprzednie trzy serye, póki zapas starczy, kosztują w komplecie nieoprawne po K 2·—, w pięknej oprawie z napisem złoconym po K 2·70, wraz z przesyłką pocztową.

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY DARMO I OPŁATNIE

Prenumeratę na seryę bieżącą, jak i serye dawniejsze nadsyłać należy wprost do Administr. „SKARBNICY POLSKIEJ" Lwów, Sokola 4.

Baczność!



Od kilku fabrykantów, popadłych w konkurs, udało mi się nabyć znaczną ilość bardzo dobrych amerykańskich sandałów, według ryciny, które jestem w możności zbyć po następujących bajecznie niskich cenach:

Gatunek 400	Nr.	20/24,	26/28,	29/31,	32/34,	36/42,	43/46
	K	1·20	1·50	1·70	1·90	—·—	—·—
Gatunek 401	K	2·40	2·65	3·10	3·40	4·—	6·—
Gatunek 402	K	2·70	3·40	3·90	4·20	4·60	6·50

za parę. — Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Nie omieszkajcie korzystać z nadarzającej się sposobności.

Do nabycia w sklepie okazyjnym

H. Timberg, Kraków, ul. Miodowa L. 6.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).